Wiosna Królów - Drazan rozdział II, oficjalny kanon — DanielKurowski1

Od autora: Po bardzo długiej przerwie wraca kolejny rozdział Wiosny Królów. Dla przypomnienia:
Do Sklavini przybywają posłańcy z księgą z przeklętych krain. Drazan przyjmuje księgę i wyczekuje ojca, Wielkiego Księcia Bratislava, który rozgromił armię Umiradów pod Krwawym Mostem i ocalił cesarstwo Alaven i Kontynent przed obcym najazdem.

Drazan II

Drazan z niecierpliwością wyczekiwał wjazdu ojca do Orlego Grodu. Stał dumnie na dziedzińcu zamku wraz z matką, rodzeństwem, Akkurem Naydenem, Kovenem i Gojmirem, Lorganem, ciotką Ado i resztą dworu, ciągle obserwując Bramę Główną.

Ubrał się w czarną tunikę sięgającą do pasa, wziął gorącą kąpiel, zgolił zarost i kazał sobie uczesać włosy. Okazja była wyjątkowa, a dzień niewątpliwie jeden z najważniejszych w historii Sklavinii. Dawno nikt nie odniósł tak wielkiego zwycięstwa, które odbiłoby się echem na obu kontynentach i Drazan dziękował Herosom, że pozwolili mu żyć w tak świetnych dla jego kraju czasach.

W końcu po niemal godzinie oczekiwania, jego ojciec wjechał do stolicy w samo południe, otoczony swymi drużynowymi trzymającymi powiewające sztandary Sklavinii, oraz trzystoma najlepszymi wojami. Prości ludzie z miasta stali tłumnie przy drodze głównej, wiwatowali, rzucali płatkami kwiatów, nasionami roślin i drobnymi monetami na szczęście i pomyślność, co w Sklavinii było tradycją kultywowaną od zarania dziejów.

Wielki Książę Bratislav w końcu spokojnie przekroczył bramę zamku i zatrzymał swego konia na środku dziedzińca. Rześko z niego zsiadł, ściągnął jeździeckie rękawice i powolnym krokiem skierował się w stronę syna.

Drazan poczuł ucisk w żołądku i wziął głęboki oddech. Cieszył się, że ojciec wrócił cały z wojny oraz z tego, że on sam władał w Sklavinii bez jakichkolwiek większych problemów i mógł z dumą przekazać ojcu władzę w stolicy.

Jednak jego widok sprawiał, że Drazan tracił pewność siebie i czuł się przy nim słaby i kruchy, jak małe pisklę, które spotyka dorosłego i potężnego orła. Jego stanowcze ruchy, postawa i potężna postura sprawiały, że kolana poddanych same się uginały, a nikt nawet nie myślał o jakimkolwiek nieposłuszeństwie czy sprzeciwie wobec jego woli.

Chłopak zawsze czuł do niego ogromny szacunek, nawet jeśli ojciec bywał surowy i rzadko poświęcał mu swój czas, tak samo jak Nevennie, czy Radovanowi.

— Witaj w domu, ojcze — zaczął Drazan, a w jego głosie słychać było drżenie. — Cieszę się, że wróciłeś do nas cały i zdrów. Orli Gród znów jest pod twoją władzą.

— A ja jestem rad, że nie puściłeś go z dymem, Drazanie — odparł uśmiechnięty ojciec i mocno uścisnął jego dłoń. — Herosom dzięki za Akkura Naydena, który nad wszystkim czuwał.

Drazan zmusił się na delikatny uśmiech, jednak poczuł się, jakby ktoś uderzył go w brzuch. Zdawał sobie sprawę, że nie zawsze wypełniał swe obowiązki jak należy, lecz starał się jak tylko mógł i liczył na ja-

kąkolwiek pochwałę, nawet drobną. Jego ojciec bardzo rzadko chwalił kogokolwiek, a jego żarty nie zawsze wszystkich bawiły.

Wielki książę teraz przesunął się teraz do Danji i ucałował ją w policzek. Następnie kucnął i przywitał się z Nevenną i Radovanem.

— Jak się miewa moja mała księżniczka? — zwrócił się czule do córki.

— Dobrze — odparła trochę nieśmiało Nevenna, która uśmiechnęła się lekko i spuściła wzrok.

— A ty? — Bratislav spojrzał na Radovana. — Zachowywałeś się tak jak należy? Nie sprawiałeś problemów i słuchałeś matki i brata?

— Tak, ojcze, słuchałem — powiedział Radovan, nawet na niego nie patrząc. Chłopak jak zwykle błądził wzrokiem i patrzył w niebo, jak gdyby widział tam coś niezwykłego.

— Zachowywał się nadzwyczaj spokojnie — powiedziała Danja swym delikatnym głosem. — Być może w końcu dorasta i się zmienia.

— Najwyższa pora... — powiedział Bratislav.

— Musimy pomówić, mój książę... — wtrącił Akkur Nayden, który wyglądał na dość zniecierpliwionego. — Pod twoją nieobecność wydarzyło się sporo rzeczy wartych twej uwagi.

— Najpierw zjemy, wypijemy i porządnie uczcimy zwycięstwo. — Bratislav podniósł się i powolnym krokiem skierował w stronę *Gniazda*. — Mam nadzieję, że się przygotowaliście, bo zwycięstwo było wielkie, a apetyt nie został nasycony.

Drazan kiwnął głową i spojrzał w stronę Akkura, którego twarz nie zdradzała za wiele, jednak chłopak zrozumiał, że informacja o księdze z Przeklętych Krain musi jeszcze poczekać, co nie cieszyło Naydena.

***

Uczta na cześć zwycięzców z pod Krwawego Mostu odbyła się w Wielkiej Hali *Gniazda* i Drazan z dumą stwierdził, że była godna prawdziwych bohaterów i spełniła oczekiwania jego ojca. Przygotowano różne rodzaje gotowanych i pieczonych mięs; drób, wieprzowinę, wołowinę i dziczyznę, które Sklavinii jedli tylko podczas ważnych świąt. Ponadto sprowadzono ryby i owoce morza z Kamiennego Portu, wędzone łososie, dorsze, pstrągi, śledzie oraz dziwnie wyglądające robaki, zwane przez rybaków krewetkami.

Drazan oczywiście wiedział, że nie mogło zabraknąć wyśmienitych trunków, piwa jasnego i ciemnego, czerwonego wina z Galonii i Wajmderii, mocnej *Kinthy* z królestwa Keiven, miodu pitnego i wódki, które jeszcze pozostały ze Święta Wiosny. Wszystkie lały się strumieniami, a kolejnym beczkom i dzbanom nie było końca.

Po wielu godzinach ucztowania, książę Bratislav stwierdził, że przyszedł idealny czas na opowieści wojenne. Sam nie wypił za wiele, więc jako jeden z niewielu wojów był w stanie streścić bitwę pod Krwawym Mostem. Drazan czekał na ten moment od przyjazdu ojca i nawet Radovanowi i Nevennie pozwolono zostać przy stole mimo późnej godziny.

— Są dobrymi wojami, to im trzeba przyznać — powiedział głośno Bratislav i wytarł rękawem mokrą od piwa brodę. — Oczywiście Fenadzi, nie Roemczycy. Mają najlepszych łuczników na świecie, ja sam ledwo mijałem ich strzały. Do tego mają te swoje zakrzywione miecze, które ciężko skrzyżować z naszymi. Pierwszy raz coś takiego widziałem.

— Nawet ich krzywe miecze i celne oczy nie są wstanie pokonać natarcia Sklavinów! — krzyknął głośno kuzyn Bratislava, Roden, który podniósł do góry kufel, a inni mu zawtórowali.

— Ale... — kontynuował Bratislav. — Fenadzi nie są tacy, jakich ich malowano. Nie są żądni krwi i śmierci. Umieją walczyć szlachetnie, wbrew zszarganej opinii przez ich szalonego Króla Króli, Boga Imperatora czy jak mu tam. — Bratislav kazał nalać sobie więcej piwa. — W każdym razie Shar'Dum Umirad może i jest szalonym tyranem, ale jego ludzie nie są temu winni.

— A jak wyglądają? — wtrącił Radovan, który po raz pierwszy tego wieczoru był czymś na prawdę zainteresowany.

— Wysocy, silni, ich skóry czarne jak noc, a oczy jasne i błyszczące jak złoto, synu. Choć nie wszystkich, jednak syn Shar'Duma takie właśnie miał. Walczyłem z nim pod koniec bitwy i poległ z mej ręki.

— Jakie to uczucie? — dodał Drazan, choć sam do końca nie był pewien o co dokładnie pytał.

— Walczyć z synem wroga, czy zabić syna wroga? — spytał Bratislav i upił łyk piwa.

— Chyba... oba — odparł po chwili Drazan.

— Cóż, walka była wyrównana i nie powiem, miałem uczucie strachu. Byłem za bardzo pewny siebie i nie doceniłem wroga. Zła decyzja z mojej strony, nigdy się nie powinno tak robić. — Bratislav wziął kolejny łyk piwa. — Zabicie go nie było żadną przyjemnością, jedynie brudnym obowiązkiem, który wypełniłem dla Sklavinii i tych skurwysynów z Alaven.

— Mężu, Cesarz Aelar podarował nam nieziemską ilość złota, powinniśmy być wdzięczni. — Danja po pierwszy wtrąciła się do rozmowy. — Nie przystoi nam tak się wyrażać o naszych sojusznikach.

— Hah! — zaśmiał się Bratislav. — Żadni z nich sojusznicy, jedynie szczury, które najchętniej uciekłyby do pierwszej lepszej dziury i czekały, aż my wygramy wojnę za nich. — Splunął na ziemię. — Ich wspaniała i szlachetna roemska krew dawno zamieniła się w błoto. Widzielibyście tylko przyszłego następce tronu, to była dopiero ubaw Nawet jego syn wyglądał na silniejszego i zdrowszego, niż to zapijaczone i przestraszone książątko. Marny los czeka przyszłe pokolenia Alaven.

Zgromadzeni zaśmiali się głośnio i unieśli kufle do góry.

Drazan miał podnosić swój kielich z *Kinthą*, jednak jego wzrok napotkał dziewczynę nalewającą innym piwo. Dziewczynę tak piękną, że momentalnie stała się dla niego wyobrażeniem Miktonis, patronki rodziny i miłości, która według legend była najpiękniejszą kobietą świata, przed którą mężczyźni padali na kolana, bogacze oddawali swe majątki, a królowie całe królestwa, za jedynie jeden pocałunek.

Drużynowi ojca mieli już zaczynać śpiewać kolejne pieśni, jednak Drazan wstał od stołu i skierował się w stronę dziewki. — Ona mogłaby być mą żoną, nie te krowy, które polecił mi ojciec — pomyślał i uśmiechnął się, starając się utrzymać równowagę. Gdy był już w połowie drogi, poczuł na swym ramie-

niu czyjąś dłoń.

— Dawno się nie widzieliśmy, synu — powiedział Vukasim, którego Drazan traktował jak drugiego ojca. — Pomyślałem, że powinniśmy pomówić.

Drazan spojrzał jeszcze raz w stronę dziewczyny, jednak już jej tam nie było. Chłopak rozejrzał się jeszcze dokładniej, lecz nie znalazł po niej śladu.

— Chodźmy na dzieciniec, tam będzie cisza. — Vukasim uśmiechnął się i zaprowadził chłopaka w stronę wyjścia.

Wieczorne powietrze było chłodne i przyjemne, Drazan z chwili na chwilę czuł się coraz lepiej, a jego umysł zaćmiony trunkami zaczął się rozjaśniać. Vukasim zaprowadził go pod kamienną ławkę, na której spoczęli.

— Rad jestem, że władałeś Sklavinią prawo i wkładałeś w to swą moc. — zaczął Vukasim, a Drazan poczuł przyjemne ciepło w okolicy serca. — Dobrze znałem początki twego ojca, nie masz się czym przejmować, każdy się prędzej czy później nauczy wszystkiego. Wystarczy determinacja i dobra wola.

— Ojciec nie zdawał się podzielać twego zdania, Vukasimie. — Drazan patrzył na dwa księżyce i setki tysięcy migoczących gwiazd. Zawsze traktował Vukasima jak swego drugiego ojca, który nauczył go władania mieczem i walki. Każdy z drużynowych Bratislava był dla niego jak ojciec, Goran nauczył go strzelania z łuku i polowania, ojciec Luki, Julen, nauczył obu chłopców jazdy konnej, Raicho przekazał tajniki jak wypić, by nie paść trupem, a Roden jak podchodzić do kobiet, by te nie uciekały. Im dłużej Drazan o tym myślał, tym bardziej widział w nich prawdziwych wychowawców.

— Taki już jest, Drazanie i nic z tym nie zrobimy — powiedział Vukasim. — Twojego ojca nie da się zmienić. Jednak czuje, że w głębi serca jest z ciebie dumny. Zawsze był z was wszystkich dumny.

— Nie chciał mnie nawet zabrać na wojnę, a kiedyś muszę to przeżyć. Muszę nauczyć się prawdziwej walki, by móc chronić kraj.

— To było piekło i obyś nigdy nie musiał tego przeżyć, Drazanie.

— Nie jestem już dzieckiem i nie boję się wojny ani śmierci.

— Boś młody i głupi — rzekł ostrzej Vukasim. — Dobry władca nigdy nie szuka wojny...

— ... ale zawsze jest na nią gotowy — dokończył Drazan. — Wiem, tak mówił Berton Czarny Orzeł.

— A jego syn, Deren Złamane Skrzydło prowadził wiele wojen i wyrżnął w pień Roemczyków mieszkających dawniej na tych terenach. Jego ojciec chciał uniknąć wojen z Roemią, jednak temu nie podołał.

— Roemczycy porwali, zgwałcili i zabili jedną jedyną córkę Derena, chyba mu się nie dziwisz.

— Rozumiem i nie dziwię się, jednak przez to wydarzenie Roemczycy nienawidzą nas do dziś i widzą w nas jedynie barbarzyńskie bydło. Twój ojciec robi wszystko co w jego mocy by to zmienić, by Sklavinia stała się prawdziwą potęgą na kontynencie Eraes i by inni patrzyli na nas jak na równych sobie. — Vukasim położył Drazanowi dłoń na ramieniu. — I byś ty i twoi synowie mianowali się prawdziwymi królami.

Drazan kiwnął głową, a Vukasim wstał powoli i rozprostował się.

— No, trochę odpoczęliśmy więc można wracać, jednak tobie radzę iść do łoża. Nie jesteś tak wprawiony jak starsi, a twój młody umysł powinien wypocząć.

— To nie prawda...

— Tu jesteście — wtrącić znienacka Lorgan, jak zwykle poważnym głosem. — Akkur Nayden zabiera Bratislava, by pokazać mu księgę. Aż dziw jestem, że ten mu w końcu uległ... w każdym razie też powinieneś iść, zwłaszcza, że ty ją przyjąłeś. I może razem przemówimy mu do rozsądku.

Drazan spojrzał na Vukasima, a ten machnął ręką i uśmiechnął się. Chłopak westchnął i ruszył za Lorganem, który zaprowadził go komnaty Bratislava na najwyższym piętrze zamku. Gdy tylko weszli to obszernej i ciepłej od palącego się kominka komnaty, Akkur i Książę prowadzili ożywioną rozmowę przy stole, a Nayden, mimo braku okazywania emocji wyglądał na rozdrażnionego lub zmartwionego. Chłopak wyczuwał w powietrzu bardzo napiętą atmosferę.

— Dlatego właśnie powinniśmy wysłać ją cesarzowi Aelarowi, tylko on wie co to jest i dlaczego jest takie ważne — mówił Akkur z niemal desperacją w głosie.

— Ja jestem władcą tych ziem i ja zdecyduję co z nią zrobimy, Naydenie — rzekł stanowczo ojciec. — Aelar dostał już swoją szansę. Niestety ją zmarnował.

— Mój panie, to nie jest czas na porachunki i rozdrapywanie ran...

— Dość. — Bratislav zakończył rozmowę ostrym tonem. Stał chwilę w milczeniu i wpatrywał się w skórzaną księgę, na której złotych runach odbijał się blask kominka. — A co ty byś zrobił, Drazanie? — spytał nagle i spojrzał w jego stronę. Drazan nie spodziewał się pytania i w pierwszych chwilach nie wiedział co powiedzieć.

— Ja... — zaczął powoli. — Wydaje mi się, że powinniśmy spojrzeć na korzyści jakie możemy z niej mieć. Skoro jest dla cesarza taka ważna, możemy zażądać czegoś w zamian, na przykład większej ilości złota, albo nowych ziem. Może nawet tytułu i korony, której tak bardzo pragniemy. Może to go przekona, by wpłynął na Wielkiego Akkura.

— Dokładnie — odparł Bratislav i uśmiechnął się do syna. Drazan poczuł ciepło w sercu, jak nigdy przedtem i czuł, że ojciec zaczyna dostrzegać w nim potencjał.

— Dam te księgę cesarzowi, bo nie jest mi do niczego potrzebna — Bratislav wziął papier, kałamarz i usiadł przy stole. — Lorgan, gdzie dotarła już cesarska wyprawa?

— Jaka wyprawa? — spytał Lorgan, a Drazan zauważył, że stryj nie domyślił się od razu o co chodzi. — Chyba nie mówisz o...

— Księgę dostanie osoba, która może dać mi koronę. Skoro nie zrobi tego Aelar, zrobi to ktoś inny. Ktoś o większych wpływach i większej sile. Ktoś, kto pragnie jej z równym zapałem.

— Jest teraz w Fardomas, ale niedługo wyrusza do Republik... Bratislav, to głupota. Potrzeba ci trzeźwego umysłu...

— Mój rozum jest zawsze trzeźwy, Lorganie. Być może nawet trzeźwiejszy niż wasze. Mogę cię o tym zapewnić. Wyślę listy do Republik, najpewniej do Trzeciej, do Simona Baxona. Napiszę w nich, że mam coś, co ucieszy młodego cesarza Wajmderii. — Bratislav zamoczył pióro i zaczął pisać. — I upewnię się, że wielka wyprawa cesarza Rothfrieda Oethingera poszerzy się o Sklavinię i Orli Gród.

— Mój panie, to wielce nieroztropne... — Akkur próbował jeszcze coś powiedzieć, jednak dostrzegł aurę księcia Bratislava, zamilknął w połowie i stanął nieruchomo.

Drazan stał w milczeniu tuż obok i patrzył to na ojca, to na Naydena i mógł przysiąc, że nigdy nie widział Akkura w takim przerażeniu jak tej nocy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 15.01.2020 11:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.